

# Ryszard Groń

---

## 11.Niedziela zwykła, Jezus i kobieta

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 280-282

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stusa składającego ofiarę w Wieczerniku mamy zupełne przekreślenie siebie z miłości do Ojca. Taki akt miłości stanowi najdoskonalszy wyraz życia duchowego.

5. Jako przykład takiej postawy może nam posłużyć postawa pewnego pisarza francuskiego. Kiedy chorował mu syn, wybrał się na pielgrzymkę do La Salette, by prosić o uzdrowienie dziecka. Po dojściu do celu, zaczął się zastanawiać, jak powiedzieć Matce Bożej z czym przyszedł. I tak napisał do żony: „Najpierw pomyślałem, że mam prosić o zdrowie dla dziecka, ale przecież nie znam tajemnic Bożej Opatrzności i tak naprawdę nie wiem, czy dla mego syna lepsze byłoby zdrowie czy może coś innego; wobec tego chciałem powiedzieć: Boże, proszę Cię, daj mojemu dziecku to, co dla niego najlepsze. Ale znowu pomyślałem, że właściwie nie muszę prosić Boga o to, żeby dał mojemu dziecku to, co najlepsze, bo Pan Bóg sam tego chce. On właśnie chce dać mojemu dziecku to, co najlepsze, nic innego. Wobec tego, co powinienem powiedzieć? I modliłem się tak: Matko Boża, przyszedłem szczerze podziękować za to, co Bóg postanowił zrobić z moim synem, bo wiem, że to będzie najlepsze”.

6. W tych rozważaniach francuskiego pisarza dokonywało się niejako dochodzenie do tego szczytu, który można by nazwać duchowością eucharystyczną: od zwykłej prośby o nastąpiło jakieś przejście do ufności w Bożą Opatrzność, do uznania, że w planach Bożych wszystko jest wyrazem Jego miłości; i wreszcie dojście do świadomości, że najśluszniej jest dziękować za to, czego Bóg dla nas chce, bo to jest nasze najwyższe dobro. Taką właśnie postawę ukazuje Chrystus w Wieczerniku, kiedy ustanawia Najświętszy Sakrament: pokazuje bezinteresowne oddanie się Bogu z wdzięcznością za to, że możemy wypełniać Jego wolę. Najdoskonalszym zatem uczestnictwem w Eucharystii jest właśnie taka postawa, kiedy człowiek – przyjmując komunię św. – może powiedzieć: Panie Jezu, oddaję się Tobie z wdzięcznością i niczego innego nie chcę, tylko tego, czego Ty chciałeś w Wieczerniku, a mianowicie, wypełnienia woli Ojca. Prośmy Pana w dzisiejszą uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej, byśmy wzbudzali w naszych sercach właśnie taką postawę wdzięczności.

*ks. Ryszard Gron*

## 11. NIEDZIELA ZWYKŁA – 17 VI 2001

### Jezus i kobieta

1. Jezus jest zaproszony na posiłek przez jednego z faryzeuszów w epoce, w której posiłki nie były aktami konwencjonalnymi, ale kiedy biesiadowanie z kimś oznaczało bliższe uczestniczenie w towarzystwie drugiej osoby. Wg niektórych, słowo „towarzystwo” (kompania) ma konotacje z łac. *cum pane*, czyli „dzielenie się chlebem z drugim”. Kiedy jednak śledzimy dzisiejszą Ewangelię, szybko zauważamy, że uczta, na którą zaproszono Jezusa, różniła się od tego rodzaju towarzystwa. Było to zaproszenie chłodne i bezosobowe. Gospodarz domu, Szymon nie okazał Jezusowi należytej zwyczajowo gościnności. Natomiast w miejsce tego, daje się zauważyć dziwne i niespotykane zachowanie znanej w miasteczku ze złego prowadzenia się kobiety. Ta publiczna grzesznica dokłada wszelkich starań, by okazać miłość i życzliwość Mistrzowi z Nazaretu; widać miała ku temu

specjalne powody. Ewangelista aż do znudzenia podaje wszelkie detale tego zachowania: „Przyniosła flakonik alabastrowy olejku i stanawszy z tyłu u nóg jego, płacząc, zaczęła oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkim”.

2. Sytuacja zrobiła się niezręczna; coś, co można by sobie dziś wyobrazić, gdyby podczas wizytacji biskupa na parafii, podczas obiadu, na które został zaproszony, nagle przerywa im kobieta „lekkich obyczajów”, przynajmniej taką ma fałmę. Pewnie byśmy pomyśleli, że taka kobieta przyszła nie w porę, że nie umie zachować pewnych konwencjonalnych form zachowania. Być może wyjęlibyśmy notatnik (agendę) i dalibyśmy jej do zrozumienia, by przyszła w innym czasie, o innej porze. Jezus nie był taki; działał z absolutną wolnością. Posługując się przypowieścią, dobitnie i jasno pouczył faryzeusza, nawet można by go tu posądzić o „złe maniry”. Pozwolił po prostu, aby kobieta wyraziła w stosunku do niego swoją miłość i szacunek, ponieważ gest kobiety zawiera mieszankę obydwóch postaw. I dodał kilka ważnych fraz o miłości i przebaczeniu: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowiała; a ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje”; i w odniesieniu do faryzeusza: „A ten komu mało się odpuszcza, mało miłuje”.

3. Romano Guardini, być może mając na uwadze ten dzisiejszy fragment Ewangelii, zauważył: „Kiedy Jezus mówi, że nie przyszedł zbawić sprawiedliwych ale grzeszników, nie chce przez to powiedzieć, że wyklucza sprawiedliwych, lecz że po prostu ich nie ma. Ludzie, którzy nie widzą się grzesznikami, nie istnieją dla zbawienia lub, mówiąc lepiej, ich zbawiennie polega przede wszystkim na tym, by uznali, że są grzesznikami”. I nie chodzi tu o wyostanie neurotycznych uczuć winy. Ale, jeśli jesteśmy uczciwi sami ze sobą, jeśli uznajemy wszystkie potrzeby istniejące wokół nas, jeżeli jesteśmy świadomi niesprawiedliwości, która panuje w naszym świecie, nie powinniśmy niechybnie wyznaczyć, jak Dawid przed prorokiem Natanem: „Zgrzeszyłem przeciw Bogu”? (por. I czyt.). Jak mogę mówić, że nie mam grzechu, bo ani nie kradnę, ani nie zabijam?

4. Co zaszło w sercu kobiety uznającej siebie za grzesznicę? R. Knox daje następujące wyjaśnienie: „To, co pchało tę kobietę do stóp Jezusa, nie było jeszcze skrucą. Była to miłość wcześniejsza od przebaczenia, miłość gwałtowna, jak wielki głód lub wielkie pragnienie. Kobieta ta została opanowana przez potrzebę oczyszczenia i przebaczenia, aż do śmierci, i z niezawodnym impulsem uznaje w Chrystusie Baranka, który gładzi grzechy świata i który ją oczyści”. Była ona kobietą, „która miała nadzieję spotkać kogoś, kto nie popatrzy na nią jak na przedmiot pożądania, nadzieję ofiarowania, już nie swojego ciała, ale serca” (F. Chalet). I tam, w tamtym spotkaniu tak ludzkim, tak serdecznym, czuła, że wyrasta w jej wnętrzu obecność Boga, który wierzy w nią i wybacza jej.

5. Przeciwną tej postawie jest postać, Szymona faryzeusza, człowieka zimnego i wyrachowanego, który nie chce się narażać ani wychylać. W odpowiedzi na zapytanie Jezusa płynące z przypowieści, stwierdza ostrożnie (podejrzliwie) „przypuszczam (myślę), że ten, któremu więcej wybaczone”. To jest również nasze niebezpieczeństwo: uspakajania nas samych, uważać się usprawiedliwionymi przed Bogiem i naszym sumieniem, ponieważ „ani nie kradnę, ani zabijam”, lub spełniam przykazania i praktykuję; to prawda, że mam grzechy, ale nie są one ciężkie... Dopiero potrzebny jest upadek, a nawet upodlenie, aby poczuć się świadomym grzechu, w myśl słów R. Guardiniego, „ludzie, którzy nie czują się grzesznikami, nie istnieją”. To jest dokładnie to, co spotkało króla Dawida; być

może i w jego sercu kryło się przeświadczenie człowieka sprawiedliwego i świętego, który upadł pod wpływem zdarzeń z Batszebą, żoną Uriasza Chetyty. Przyznanie się otwarcie do winy przydało wielkości jego osobie: „Zgrzeszyłem przeciwko Bogu”. To właśnie z jego ust, jako poety, wg tradycji, wyszedł jeden z najpiękniejszych i najbardziej ludzkich psalmów: *Zmiluj się nade mną, Panie*. Dzisiejsza Ewangelia może być dobrą okazją, by zweryfikować swoją prawdziwą postawę człowieka grzesznego w konfesjonale.

6. A. Holl napisał dzieło teologiczne pod znamennym tytułem nawiązującym wspólnie do dzisiejszej Ewangelii: *Jezus w złym towarzystwie*. Zauważa w nim fakt, że Jezus zasiadał do stołu z celnikami i grzesznikami, z osobami „o złej reputacji”. Świat żydowski do osób zaliczanych „do złego towarzystwa” zaliczał również kobiety. Żaden rabin aż do Jezusa nie pozwalał, aby mu towarzyszyły kobiety. Jezus był tu inny: kobiety, jak informuje nas również dzisiejsza Ewangelia, zajmowały bezdyskusyjnie ważne miejsce w Jego życiu i posłannictwie. Jezus umiał zauważyć i przyjąć każdą godność i wielkość, która zagnieżdżyła się w sercu niewieścim. Paweł, którego niektórzy posądzają o tendencje antyfeministyczne, już miał powiedzieć, że w wierze w Jezusa Chrystusa, „nie ma już mężczyzny ani kobiety”; że w ten sam sposób, w jaki została zerwana bariera oddzielająca Greków od Żydów, również zniszczono tę, która oddziela kobietę od mężczyzny. Niech to nas zachęca do tego, byśmy – za przykładem Jezusa, jako Jego naśladowcy – uczyli się przyznawać kobiecie jej godność i rolę, która jej przysługuje w życiu społecznym i Kościoła, a którą niewątpliwie otrzymała od Chrystusa.

ks. Ryszard Groń

## 12. NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 VI 2001

### Czy chcemy kroczyć za Jezusem?

1. Dokładniejszą relację o wyznaniu wiary Piotra w Jezusa Chrystusa jako Mesjasza, Syna Bożego podaje nam ewangelista Mateusz. Łukasz natomiast, autor dzisiejszego przekazu ewangelicznego, jest pod tym względem bardziej zdawkowy, ponieważ zdaje się uwypuklać aspekt duchowy całego zdarzenia. Wskazuje na to atmosfera modlitwy, jaka temu towarzyszy oraz swoista interpretacja zdarzeń zbawczych, które mają pokazać prawdziwy sens mesjańskiego posłannictwa Mistrza; i jak zauważymy, nie jest to punkt widzenia świata, ale Boże zrządzenie, przewidziane w prorocत्वach, którego nawet nie brali pod uwagę sami uczniowie Jezusa.

2. Jezus, wbrew oczekiwaniom Żydów a nawet samych Apostołów, zrywa żydowski schematy o Mesjaszu triumfującym i wyzwalającym z niewoli politycznej, i ogłasza Swoją, mękę, śmierć i zmartwychwstanie. A Piotrowi wyjaśnia, że bycie skałą, na której zbuduje swój Kościół i którego moce piekielne nie przemogą, oznacza kroczyć za Mistrzem, Mistrzem tym nieoczekiwanym, z krzyżem każdego dnia. A synom Zebedeusza, którzy być może śnili o pierwszych miejscach po prawicy i lewicy Mesjasza w dniu sądu, oznajmia: „Ten, kto chce ocalić swe życie, straci je, a ten, kto straci swe życie z mego powodu, ten je zyska”.